

Noc Ołówków

25 sierpnia 2016

Ku przestrodze dla wszystkich, którym marzy się terroryzm państwowy wzorowany na tym z Argentyny.

Krótko po północy 16 września 1976 roku w mieście La Plata niedaleko Buenos Aires do kilku domów wtargnęli zamaskowani i uzbrojeni ludzie. Brutalnie pobili, a następnie uprowadzili sześciu uczniów szkół średnich. W ciągu następnych nocy porwano kolejne ofiary – w sumie dziesięć osób w wieku 16-18 lat. Wydarzenie to przeszło do historii Argentyny pod nazwą Noc Ołówków (La Noche de los Lápices) – taki bowiem kryptonim nadał „operacji specjalnej” dowódca argentyńskich szwadronów śmierci, gen. Ramón Camps (1927-1994).

Ofiary Nocy Ołówków – Francisco Lopez Muntaner, Claudia Falcone, Daniel Racero, Maroia Olacchini, Claudio de Acha i Horacio Ungaro. Należeli do Związku Uczniów Liceów.

Sześciu z uprowadzonych nigdy później nie odnaleziono. Stali się tzw. desaparecidos (dosłownie „zniknięci”). Terminem tym określano w Argentynie osoby skrytobójczo zamordowane z przyczyn politycznych podczas rządów junty wojskowej (1976-1983). Pierwszy przywódca junty, gen. Jorge Rafael Videla (1925-2013), na pytanie o los kilkudziesięciu tysięcy więźniów politycznych i osób porwanych przez służby specjalne odpowiedział w 1977 roku, że zniknęli, bo ich „ciała spłonęły w ogniu w czasie starć zbrojnych” lub zostali zabici przez innych „wywrotowców”[1].

W rzeczywistości desaparecidos byli zabijani podczas tortur w tajnych ośrodkach zatrzymań lub zrzucani z samolotów i helikopterów wprost do Oceanu Atlantyckiego. Dramat, jaki rozegrał się w La Plata pomiędzy 16 a 21 września 1976 roku, nie stanowił wyjątku. Zwłaszcza w pierwszym okresie dyktatury wojskowej (1976-1977) życiu Argentyńczyków towarzyszył ciągły strach. Gdy gdzieś pojawił się nieoznakowany samochód, mogli

wyskoczyć z niego ludzie z bronią i w kominiarkach, wtargnąć do jakiegoś domu lub nawet uprowadzić człowieka wprost z ulicy, a po tej osobie najczęściej ginął wszelki ślad.

Argentyna do dzisiaj nie może doliczyć się swoich desaparecidos. Szacunki wahają się od trzynastu do trzydziestu tysięcy ofiar. W samym mieście La Plata „zaginięło” podczas dyktatury wojskowej około dwóch tysięcy osób. Około 250 ofiar zamordowanych przez juntę wojskową miało poniżej 18 lat. Zbrodnia, która przeszła do historii jako Noc Ołówków stała się symbolem wszystkich zbrodni popełnionych przez juntę. W 1986 roku reżyser Héctor Olivera przeniósł dramat argentyńskich uczniów na ekran filmowy. Mimo to poza samą Argentyną i ewentualnie Ameryką łacińską jest to wydarzenie mało znane. Dlatego czterdziesta rocznica Nocy Ołówków jest dobrą okazją do przypomnienia nie tylko tej zbrodni, ale całego argentyńskiego koszmaru z lat 1976-1983.

OD PERONIZMU PO „PROCES REORGANIZACJI NARODOWEJ”

Historia Argentyny w XX wieku upłynęła pod znakiem licznych wojskowych zamachów stanu oraz permanentnego kryzysu politycznego i gospodarczego. W 1946 roku do władzy doszedł gen. Juan Domingo Perón (1895-1974), który postawił sobie za cel zbudowanie systemu społeczno-politycznego będącego alternatywą tak dla kapitalizmu, jak i socjalizmu. Od tego czasu tzw. peronizm (lub justycjalizm) stał się ustrojowym fundamentem Argentyny. W rzeczywistości peronizm był rodzajem korporacjonizmu. Podobnie jak faszyzm charakteryzował się synkretyzmem politycznym – łączeniem elementów lewicowych i prawicowych – oraz silnym populizmem. Poszczególne punkty programu peronistowskiego niejednokrotnie wzajemnie się wykluczały i w praktyce okazały się niemożliwe do zrealizowania. Perón przeprowadził wiele reform, uważanych za postępowe społecznie. Ich koszty pogorszyły jednak sytuację gospodarczą Argentyny, co znacząco przyczyniło się do upadku dyktatury peronistowskiej w 1955 roku.

Sentyment Peróna do faszyzmu najpełniej wyrażał się w przyjmowaniu zbrodniarzy nazistowskich, uciekających z Europy po 1945 roku. Do 1944 roku Argentyna współpracowała wojskowo z Niemcami hitlerowskimi. Argentyński publicysta Uki Goni napisał, że „Argentyńscy wojskowi byli zafascynowani nazistami (...). Pokolenie wojskowych, które zrobiło zamach stanu w siedemdziesiątym szóstym roku dorastało i szkoliło się do wojaczki w czasach głębokiej współpracy między Argentyną i Trzecią Rzeszą. Mistrzami wojskowych nauczycieli pokolenia generałów Jorge Videli, Emilia Massery, Roberta Violi, Leopolda Galtieriego – przywódców junty – byli nazistowscy zbrodniarze”[2].

W wyniku przewrotu wojskowego z 1955 roku Perón uciekł do Hiszpanii, a peronistów poddano represjom. Władzę objęły kręgi wojskowe, związane z konserwatystami i elitami ziemiańskimi. Peroniści nie zrezygnowali jednak z powrotu do władzy. Oprócz nich na radykalizację polityczną kraju miały wpływ rewolucja kubańska i rewolta studencka w Europie w 1968 roku. Pod koniec lat 60. powstały w Argentynie organizacje partyzanckie: lewicowo-nacjonalistyczny Peronistowski Ruch Montoneros, faszyzujący Nacjonalistyczny Ruch Tacura i trockistowska Rewolucyjna Armia Ludu (ERP). Nie mogąc opanować sytuacji, armia pozwoliła peronistom powrócić do rządów. W 1973 roku w wyniku wyborów doszedł do władzy lewicowy peronista Héctor José Cámpora. Umożliwił on Perónowi powrót z emigracji i ponowne objęcie władzy. Perón sprawował urząd prezydenta tylko przez dziewięć miesięcy. Zmarł 1 lipca 1974 roku i władzę po nim przejęła jego trzecia żona, Maria Estela Martinez de Perón (Isabelita) – pełniąca przy mężu funkcję wiceprezydenta. Podczas jej rządów doszli do głosu prawicowi peroniści, skupieni wokół ministra opieki społecznej José Lópeza Regi. Z jego inicjatywy utworzony został Antykomunistyczny Sojusz Argentyński (AAA), znany też pod nazwą Triple A – organizacja terrorystyczna, która za cel postawiła sobie fizyczną likwidację lewicowej oraz umiarkowanej opozycji. Szwadrony śmierci junty wojskowej, która 24 marca 1976 roku odsunęła od

władzy Isabelitę Péron – występujące pod kryptonimem Batalion 601 – rekrutowały się w znacznej mierze z bojówek Triple A. Organizacja ta odegrała identyczną rolę jak faszyzujący Front Narodowy Ojczyzna i Wolność (Patria y Libertad) w Chile, który w 1973 roku dostarczył Pinochetowi kadr do szwadronów śmierci.

Równocześnie z przejęciem władzy generałowie Agosti, Galtieri, Videla, Viola i admirał Masserra ogłosili tzw. Proces Reorganizacji Narodowej. Jego fundamentem stał się bezwzględny terror skierowany już nie tylko przeciw opozycji, ale potencjalnym kręgom opozycyjnym (robotnicy, studenci, uczniowie). W tym czasie podobną kampanię terroru realizowała junta Augusto Pinocheta w Chile oraz junty wojskowe w Brazylii, Boliwii, Paragwaju i Urugwaju. Państwa te wzięły udział w tzw. operacji Kondor, która była koordynowana przez CIA i której celem było gromadzenie informacji o opozycji politycznej oraz jej fizyczna eliminacja. U podłoża tych działań krył się strach USA, amerykańskiego kapitału oraz powiązanej z nim oligarchii w krajach południowoamerykańskich przed „czerwoną zarazą” z Kuby, czyli rozprzestrzenianiem się rewolucji marksistowskiej w Ameryce Łacińskiej.

W 2011 roku gen. Videla scharakteryzował cele puczu wojskowego z 1976 roku następująco: „Naszym celem było zdyscyplinowanie zanarchizowanego społeczeństwa. Chcieliśmy zerwać z peronistowskim populizmem, pójść w kierunku liberalizmu gospodarczego, zdyscyplinować związki zawodowe i niektórych kapitalistów”[3].

BRUDNA WOJNA

Junta argentyńska twierdziła, że prowadzi wojnę z lewicowymi terrorystami, którą z czasem nazwano „brudną wojną”. Faktycznie jednak była to wojna z narodem, której ofiarami padali niejednokrotnie ludzie politycznie niezaangażowani. Pierwsi desaparecidos pojawili się już w okresie rządów Isabelity Perón (1974-1976). W tym czasie „zaginięło” około 600 osób, a blisko 500 zostało zamordowanych. Za zbrodniami tymi

stał głównie Triple A. Kiedy zatem 24 marca 1976 roku władzę przejęło wojsko, kampania terroru wobec osób podejrzewanych o lewicowość była już w toku. Cały kraj jeszcze przed zamachem stanu został podzielony na pięć stref operacji wojskowej. Dowódcy każdej ze stref na miesiąc przed przewrotem otrzymali zadanie sporządzenia list z nazwiskami „czerwonych wywrotowców”. Przyszłe ofiary były wskazywane głównie przez wywiad wojskowy, ale sugerowali je także zaufani przedsiębiorcy, funkcjonariusze administracji państwowej, politycy, profesorowie uniwersytetów i członkowie organizacji studenckich.

W 1976 roku Maxwell Chaplin, sekretarz ambasady USA w Buenos Aires, pisał w depeszy do sekretarza stanu Henry Kissingera, że „liczby nielegalnie zatrzymanych przez służby Videli sięgają wielu tysięcy, wielu jest torturowanych i zamordowanych. Wiele ofiar to ludzie, którzy nie należeli ani do partyzantki ERP, ani do Montoneros”[4]. USA jednak w pełni akceptowały działania argentyńskiej junty. Henry Kissinger grał zakulisową rolę w przewrotach wojskowych w Chile w 1973 i w Argentynie w 1976 roku. Zastępca Kissingera ds. Ameryki Łacińskiej, William Rogers, powiedział mu dwa dni po przewrocie z 24 marca 1976 roku, że „możemy się spodziewać wiele represji, prawdopodobnie sporo krwi popłynie w Argentynie zanim się tam uspokoi”[5].

„Walka, którą podjęliśmy nie zna granic moralnych” – stwierdził w 1977 roku jeden z funkcjonariuszy junty, płk. Hugo Pascarelli. Istotnie tak było. Ludzi porywano z ulic, a także w restauracjach, autobusach lub własnych domach. Znikali nocami, a nawet w biały dzień. Więziono ich i okrutnie torturowano w tajnych ośrodkach zatrzymań. Największe z nich znajdowały się w pobliżu Buenos Aires – w Szkole Mechaników Marynarki Wojennej (ESMA), gdzie komendantem był osławiony kpt. Alfredo Astiz („Anioł Śmierci”), oraz w bazie wojskowej Campo de Mayo. Więźniów torturowano najczęściej przy pomocy tzw. pikany – zmodyfikowanego urządzenia elektrycznego do

poganiania bydła. Tego typu tortury junta argentyńska przejęła od junty Pinocheta w Chile. Tam nosiły one nazwę la parilla (dosłownie: grill).

W ramach Procesu Reorganizacji Narodowej – rozumianego przez juntę jako „obrona cywilizacji chrześcijańskiej przed komunizmem” – rozwiązano partie polityczne, związki zawodowe i organizacje społeczne, zakazano strajków oraz drastycznie ograniczono prawa pracownicze. Zamknięto nawet lokale nocne. Tak jak w III Rzeszy palono publicznie tysiące książek, w których miały być zawarte treści wywrotowe. Podejrzanych o lewicowość robotników, profesorów i studentów wyrzucano z pracy i uczelni. Potem czekały na wielu z nich tajne centra zatrzymań (CCD – centros clandestinos de detención), tortury prądem elektrycznym i niejednokrotnie „loty śmierci”. W całym kraju było ponad 340 CCD.

System polityczny Argentyny w latach 1974/1976-1983 jest często określany mianem terroryzmu państwowego. Za każdym razem przygotowania do „aresztowania” wyglądały tak samo. Najpierw ustalano dane „obiektu”. Później trafiały one do dowódcy operacyjnego, który wyznaczał grupę zadaniową. Było ich pięć: TF1 – kontrolowana przez policję federalną, TF2 – przez armię, TF3 – przez marynarkę wojenną, TF4 – przez siły powietrzne i STF – przez służby specjalne SIDE (Secretaria de Inteligencia del Estado). Funkcjonariusze reżimu czekali na ofiarę w zaparkowanych samochodach, za drzewami, na dachach domów lub w innym ukryciu. W odpowiednim momencie atakowali. Jeśli „aresztowany” stawiał opór, był zabijany na miejscu. Dla argentyńskiej armii nawet dzieci, ciężarne kobiety, ranni i chorzy byli podejrzani. Funkcjonariusze junty byli przekonani, że prawdę mogą odkryć tylko w salach tortur.

Po umieszczeniu w CCD więzień przestawał być człowiekiem. Tak samo jak w hitlerowskich obozach koncentracyjnych stawał się numerem. Tortury podczas przesłuchania stosowano zawsze, bez względu na to czy więzień chciał mówić czy nie. Do tortur należały m.in.: kłucie ościeniem wrażliwych części ciała,

wieszanie za stopy, podtapianie, bicie w narządy płciowe, posypywanie ran solą i rażenie prądem elektrycznym.

CENA BILETU SZKOLNEGO

Przez długi czas zastanawiano się, co mogło być powodem represjonowania przez juntę dziesięciu uczniów z La Platy. Za najbardziej prawdopodobne wytłumaczenie przyjęto ich udział w strajku szkolnym przeciwko podwyżce ceny biletu uczniowskiego. Strajk ten miał miejsce we wrześniu 1975 roku, a więc przed dojściem do władzy junty wojskowej. Nie uczestniczyła w nim jednak 17-letnia Patricia Miranda, uczennica Liceum Sztuk Pięknych w La Plata, która nie prowadziła też jakiegokolwiek działalności politycznej. Więziono ją i torturowano w CCD Arana, Pozo de Quilmes, Valentin Alsina i w więzieniu Devoto, gdzie pozostała aż do marca 1978 roku. Oprócz niej przeżyli Gustavo Calotti (17 lat), Pablo Diaz (18 lat) i Emilce Moler (17 lat). „Zaginęli” natomiast: Claudio de Acha (17 lat), Maria Clara Ciocchini (18 lat), Maria Claudia Falcone (16 lat), Francisco López Muntaner (16 lat), Daniel A. Racero (18 lat) i Horacio Ungaro (17 lat).

Strajk przeciw decyzji Ministerstwa Robot Publicznych o podwyżce ceny biletu uczniowskiego zorganizował Związek Uczniów Liceów (UES) La Platy. Uczniowie odnieśli sukces – podwyżkę cofnięto. Po dojściu do władzy w 1976 roku junta uznała UES za organizację „komunistyczną”, rzekomo powiązaną z partyzantką Montoneros. Sam strajk o cenę biletu uczniowskiego służby specjalne junty określiły mianem „komunistycznego przewrotu w szkołach”. Kluczowym momentem strajku szkolnego była manifestacja uczniów La Platy, zakończona starciami z policją. Podczas tej manifestacji agent policji politycznej Daniel Patotas robił zdjęcia jej najbardziej aktywnym uczestnikom. Prawdopodobnie na podstawie tych zdjęć wywiad wojskowy wytypował ofiary Nocy Ołówków. Szersze informacje na ich temat służby wojskowe pozyskały od współpracujących z juntą nauczycieli.

Przyczyną represji mogła być też przynależność do tajnej organizacji Montoneros Marii Clary Ciochini i Marii Claudii Falcone. Obie dziewczyny mieszkały razem w domu ciotki Claudii Falcone. Nawet jeżeli obie należały do Montoneros, to nie ma przekonujących dowodów na to, że prowadziły działalność terrorystyczną. Podczas „aresztowania” miano znaleźć w łazience ich domu kilka pistoletów. Pytanie tylko czy rzeczywiście zostały tam znalezione, czy podrzucone przez funkcjonariuszy junty po wdarciu się do domu. Claudia Falcone była córką lekarza Jorge Ademara Falcone – burmistrza La Platy z okresu rządów Juana Pérona – i nauczycielki szkoły dla dzieci ze slumsów. Działała w UES i odegrała aktywną rolę w strajku szkolnym z 1975 roku. Oprócz tego jej „wywrotowa działalność” polegała na pracy społecznej na rzecz biednych w wydziale zdrowia La Platy. Pół roku po uprowadzeniu Claudii Falcone junta aresztowała także jej rodziców, ponieważ mieli odwagę oskarżyć władze o porwanie córki. Więziono ich do końca 1977 roku. Jorge Ademar Falcone zmarł na skutek zadanych mu tortur 45 dni po zwolnieniu z ośrodka zatrzymań. Maria Ciochini, zanim związała się z radykalną lewicą, należała do katolickiego harcerstwa w Bahia Blanca. Ze względu na terror prawicowych bojówek Triple A i CNU (Concentration Universitaria Nacional) w tym mieście przeniosła się do Liceum Sztuk Pięknych w La Placie i dlatego zamieszkała u Claudii Falcone.

Oprócz działalności w UES, udziału w strajku o obniżenie ceny biletu uczniowskiego i domniemanej przynależności Marii Ciochini i Claudii Falcone do Montoneros, kolejnym dowodem dla służb specjalnych junty na „działalność wywrotową” ofiar Nocy Ołówków mogło być ich zaangażowanie w wolontariat w biednych dzielnicach La Platy. W ramach tego wolontariatu m.in. uczyli dzieci ze slumsów czytania i pisanie. Poza Claudią Falcone na rzecz biednych pracowali społecznie Pablo Diaz, Francisco López Muntaner, Daniel A. Racero i Horacio Ungaro. Wszyscy oni – z wyjątkiem Diaza – stali się desaparecidos. Daniel A. Racero był synem peronisty. Został

porwany w domu Horacio Ungaro, który z kolei miał nieszczęście urodzić się w rodzinie prawdziwego komunisty. Claudio de Acha pochodził z rodziny robotniczej o lewicowych tradycjach. Po zwycięstwie wyborczym Héctora Cámpory w 1973 roku uczestniczył w demokratyzacji Colegio Nacional de La Plata. Francisco López Muntaner był synem robotnika naftowego, z przekonań peronisty. Pablo Diaz pochodził z rodziny nauczycielskiej. Chociaż był synem prawicowego peronisty, sam miał sympatie lewicowe i należał do młodzieżowej organizacji guevarystowskiej. Lewicowe sympatie miał też Gustavo Calotti – absolwent Colegio Nacional. Emilce Moler należała tylko do UES w Liceum Sztuk Pięknych w La Placie.

Cel operacyjny, jakim było uprowadzenie tych dziesięciu nastolatków, został zrealizowany przez osławiony Batalion 601 wywiadu wojskowego (faktycznie były to szwadrony śmierci) oraz policję prowincji Buenos Aires, która podlegała rozkazom gen. Rámona Campsa. Uprowadzonych nastolatków więziono i torturowano w CCD znajdujących się m.in. w Arana, Pozo de Banfield i Pozo de Quilmes oraz w obiektach kierownictwa policji prowincji Buenos Aires, w tym na policyjnym poligonie strzelniczym.

Emilce Moler tak opisała swoje przeżycia: „Grupa uzbrojonych mężczyzn wtargnęła do mojego domu, patrząc na mnie. Kiedy wyszłam z sypialni w koszuli nocnej, wydawali się bardzo zaskoczeni, ponieważ wyglądałam na znacznie młodszą niż 17 lat (...). Zaprowadzono nas do tajnego aresztu zwanego Arana w La Plata, gdzie cierpieliśmy najgorsze warunki, jakie może znieść człowiek. Torturowali nas z głębokim sadyzmem. Pamiętam, że byłam naga. Byłam kruchą, małą dziewczynką około 1,5 m wzrostu, ważącą 47 kg i zostałam pobita do nieprzytomności, przez co oceniłam, że torturujący mnie był ogromnym człowiekiem. Nawet nie zadawał mi spójnych pytań. Po około tygodniu spędzonym w pierwszym centrum zatrzymań, wszyscy zostaliśmy zabrani ciężarówką do innego miejsca. W pewnym momencie zatrzymaliśmy się i kilku moich przyjaciół zostało

zabranych. Są to ci, którzy zniknęli". Z kolei Pablo Diaz zeznał, że „w Arana porazili prądem moje usta, dziąsła i genitalia. Wyrwali jeden z moich paznokci. Było najzwyklejszą rzeczą spędzić parę dni bez jedzenia”[6].

Pablo Diaz spotkał niektórych kolegów, w tym Claudię Falcone, w CCD Pozo de Banfield. Ostatni raz widział ją 28 grudnia 1976 roku, przed swoim przeniesieniem do CCD Pozo de Quilmes, kiedy pozwolono mu przez chwilę z nią porozmawiać. On został zwolniony 19 listopada 1980 roku dzięki zabiegom swojej rodziny. Ona nie. Nigdy nie dowiemy się jak i kiedy zginęła. W czasie krótkiej rozmowy, którą Diaz wybłagał u strażnika, Claudia Falcone powiedziała mu, że została wielokrotnie zgwałcona przez oprawców w ośrodkach zatrzymań. Zarówno w Chile, jak i w Argentynie więźniarki polityczne – oprócz tortur – poddawano też z reguły przemocy seksualnej. Dzieci urodzone przez takie więźniarki rabowali funkcjonariusze junty. Matki zabijano.

PRZESTROGA

Ofiary Nocy Ołówków wcale nie były najmłodszymi. Wśród porywanych, torturowanych i mordowanych przez juntę byli też tacy „komuniści”, co mieli 13 lat. Ujawniło to śledztwo przeprowadzone w 1984 roku przez Narodową Komisję ds. Osób Zaginionych (CONADEP).

Sprawcy zbrodni z okresu rządów argentyńskiej junty przez ponad 20 lat cieszyli się bezkarnością. Zapewniły im je ustawy Punto Final (Koniec Kropka) i Obediencia Debida (Należyne Posłuszeństwo), na które prezydent Raul Alfonsin musiał się zgodzić w latach 1986-1987 pod groźbą kolejnego przewrotu wojskowego. Następne amnestie – w 1989 i 1991 roku – ogłosił dla zbrodniarzy prezydent-neoliberalista Carlos Menem. Dopiero centrolewicowy prezydent Néstor Kirchner, pod naciskiem społecznym, anulował w 2003 roku amnestie wymuszone przez wojskowych. We wrześniu 2011 roku skazano za zbrodnie przeciw ludzkości ponad 20 funkcjonariuszy junty, którzy byli

odpowiedzialni m.in. za Noc Ołówków. Znajdował się wśród nich 82-letni gen. Miguel Etchecolatz, odsiadujący już wyrok dożywocia za inne zbrodnie. W 1976 roku był on dyrektorem pionu dochodzeniowego policji w prowincji Buenos Aires. W okresie jego urzędowania na tym stanowisku od marca 1976 do końca 1977 roku prowincja Buenos Aires miała największą liczbę nielegalnych zatrzymań w kraju. Gen. Jorge Videla został skazany na dożywocie pod koniec 2010 roku, na dwa i pół roku przed śmiercią.

Ludzie, którzy w latach 70. XX wieku zgotowali piekło w Argentynie, ale także w Chile, Paragwaju, Urugwaju, Boliwii i innych krajach Ameryki łacińskiej byli zwyrodniałymi wirtuozami przemocy. Skala terroryzmu państwowego i poziom jego okrucieństwa zależały tylko od chorej fantazji południowoamerykańskich dyktatorów, a nie od stopnia politycznego zagrożenia ze strony represjonowanych. Tragiczna historia tego kontynentu w XX wieku powinna być przestrogą, ale nią nie jest. Od ponad 20 lat w radykalnych kręgach polskiej prawicy – tych samych, które chciały Norymbergi dla Jaruzelskiego i które nieustannie krzyczą o zbrodniach komunizmu – gloryfikowany jest Augusto Pinochet, że wymienię tylko publikacje Łukasza Adamskiego, Tomasza Cukiernika, Wojciecha Klewca i Romana Konika. Polska przejęła z Chile i Argentyny jak na razie tylko Otwarte Fundusze Emerytalne – wynalazek Chicago Boys, testujących pod osłoną terroru junty Pinocheta neoliberalizm gospodarczy. Wystarczy jednak poczytać „patriotyczne” i antykomunistyczne portale, żeby przekonać się, że polska radykalna prawica chętnie sięgnęłaby też po inne doświadczenia chilijskie i argentyńskie z lat 70. XX wieku. Skorzystano przecież z tych doświadczeń na pomajdanowej Ukrainie, gdzie złożone z neobanderowców szwadrony śmierci działają jako struktura Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pokusa sięgnięcia po terroryzm państwowy jako metodę pacyfikacji społeczeństwa i opozycji istnieje zawsze, zwłaszcza wśród samozwańczych zbawców ojczyzny. To się już raz wydarzyło, a zatem może się wydarzyć jeszcze raz.

Autorstwo: Bohdan Piętka

Źródło: Strajk.eu

PRZYPISY

[1] A. Domosławski, „Gorączka latynoamerykańska”, Warszawa 2014, s. 308.

[2] U. Goni, „The Real Odessa”, London-New York 2002, cyt. za: Wikipedia.

[3] „Jorge Videla opowiada, jak zgładzono tysiące opozycjonistów”, www.wiadomosci.wp.pl, 19.04.2012.

[4] Cyt. za: A. Domosławski, „Gorączka...”, s. 303.

[5] Cyt. za: „On 30th Anniversary of Argentine Coup. New Declassified Details of Repression and U.S. Support for Military Dictatorship”, www.nsarchive.gwu.edu (The National Security Archive), 23.03.2006.

[6] Cyt. za: V. Hernandez, „Argentina marks Night of the Pencils”, www.bbc.com (portal BBC Mundo, Buenos Aires), 16.09.2011.